SPRZĘT NA TOPIE
TOPGUITAR ★★★★
2010



Epiphone
Zenith Acoustic Bass

Czyżby rodziła się nowa definicja basu akustycznego? Czy odejdą do lamusa wielkie, delikatne i nieporęczne „pudła" z cienkiej sklejki? Kilka przesłanek pozwala nam sądzić, że tak. Poznajmy jedną z nich – bas akustyczny, który wcale nie wygląda jak akustyczny.

Firma Epiphone ma ten komfort, że ze swojego imponującego dorobku może czerpać pełnymi garściami. Czy będą to gitary elektryczne, czy basówki, zawsze spotkamy się z imponującą lutniczą robotą, która poza swoją doskonałością dodatkowo wyznacza kierunki rozwoju dla całego gitarowego przemysłu. Jeśli mamy do czynienia z „reedycją", kontynuacją czy, używając filmowego języka, „remake'iem" danego instrumentu, to z grubsza wiadomo, czego się spodziewać. Jeśli natomiast powstaje coś zupełnie nowego, ale z wyraźnymi nawiązaniami do sprawdzonych wzorów, nasza czujność szybko wzrasta. Tak właśnie jest w tym przypadku. Zenith to zupełnie nowy design, w którym czuć jazzowego ducha poprzedniego wieku, nowa technologia, którą wszakże znamy choćby z modelu Epiphone Les Paul Ultra II, oraz nowoczesne, czyste brzmienie, niedostępne do tej pory w basówkach z przetwornikami piezo. Gdzie nie gdzie można spotkać go jeszcze jako Triumph II (nazwa ta widniała na maskownicy pręta napinającego pierwszych egzemplarzy), ale z tajemniczych względów anonsowany jako właśnie Triumph II basik dzisiaj ma inną i jedyną nazwę – Zenith. Jak wynika z oficjalnego oświadczenia managementu Epiphone'a, zmieniono nazwę, by uniknąć ewentualnych konfliktów związanych z „nazwą produktu". W każdym razie jest to kolejna, po sygnaturach Jacka Casady'ego (ex JEFFERSON AIRPLANE i Allena Woody'ego (ex-ALLMAN BROTHERS, GOV'T MULE), oldtime'owa gitara od Epiphone'a, której retro styl urzeka, a to, co oferuje, przekracza wszelkie granice, zarówno czasowe, jak i muzyczne.

Budowa

Pewnie niektórzy z Czytelników powiedzą, że instrument ten wygląda, jakby producenci wzorowali się na jakimś jazzowym wiośle z lat 50. Widząc zresztą klasycznie wykrojone „efy", nie można pomyśleć inaczej. Od początku lat 30. Epiphone, jeszcze z siedzibą w Grecji, produkował jazzowe gitary typu hollow-body właśnie o nazwie Zenith. Były to jedne z pierwszych ich konstrukcji. Jeśli chodzi o gitary basowe, to omawiana w niniejszym teście

testował
Maciek Warda

Epiphone Zenith Acoustic Bass

opis
Elektroakustyczny bas będący połączeniem solid body i semi-hollow, wyposażony w system magnetycznych przetworników Shadow.

cena
2 819 PLN

sprzęt dostarczył
Lauda-Audio
tel. 58 555 06 60
info@lauda-audio.pl
www.lauda-audio.pl

strona producenta
www.epiphone.com

Całość pokryta jest wyjątkowym, grubym bindingiem, przypominającym sztuczną żywicę poliestrową z niby-bursztynowymi inkluzjami, stanowiącym eleganckie wykończenie korpusu w podobnej tonacji. Dzieło wieńczy barwiony na ciemno, połyskujący lakier, który nadaje instrumentowi bardziej undergroundowy charakter.



Gdy zamknięte klucze o schallerowskich motylkach już złapią prawidłowo nawiniętą strunę, nie odpuszczą nawet o mikroton.

jest pierwszą z serii i śmiem sądzić, że nie ostatnią. Od typowego akustyka różni się otworami w korpusie (wspomniane „efy", a nie centralny otwór) oraz grubością ścianek i samej przestrzeni rezonansowej. Korpus wykonano z mahoniu, odpowiednio komputerowo wydrążonego, by dać możliwość jak najpełniejszego wybrzmiewania samego instrumentu. Nakładka to stylowy laminowany klon płomienisty. Szyjkę połączono z pięciu kawałków drewna sklejonego w układzie klon-orzech-klon-orzech-klon. Taka kombinacja zapewnia zwielokrotnioną sztywność i „słuszny" sustain. Korpus i gryf przykręcono do siebie pięcioma śrubami, a połączenie nazwano „deep set", co oznacza (podobnie jak „long neck tenon") głębsze wpasowanie szyjki w konstrukcję pudła. Solidna i bezkompromisowa robota! Drewno palisandrowe wykorzystano jako wielce oryginalny mostek oraz nakładkę na gryf, w której osadzono 21 progów średniej wielkości. Menzura to oczywiście 34 cale. Struny zaczepione są o spód korpusu i, przechodząc przez niego oraz mahoniowy mostek, opierają się na nieregulowanym siodełku. Z drugiej strony mamy zamknięte klucze o schallerowskich motylkach, które jak już złapią (prawidłowo nawiniętą) strunę, nie odpuszczą nawet o mikroton. Całość (łącznie z wewnętrznymi krawędziami „efów"!) pokryta jest wyjątkowym, grubym bindingiem, przypominającym sztuczną żywicę poliestrową z niby-bursztynowymi inkluzjami, będącą eleganckim wykończeniem korpusu w podobnej tonacji. Dzieło wieńczy barwiony na ciemno, połyskujący lakier, który nadaje instrumentowi bardziej undergroundowy charakter.

Elektronika to zestaw składający się z dwóch magnetycznych przetworników niemieckiej firmy Shadow: NanoMag przy gryfie (dosłownie do niego doklejony) i niewidoczny NanoFlex przy mostku. Znamy go już od lat i wiemy, że stworzył zupełnie nową jakość akustycznego brzmienia. NanoFlex to część systemu montowana pod mostkowym siodełkiem i w korpusie niedaleko mostka, a więc „zbierająca" wibracje strun bezpośrednio pod punktami oparcia, jak i znad płyty wierzchniej instrumentu. NanoMag z kolei to magnetyczny pickup ze specjalną srebrno-platynową warstwą dającą bezszumowe brzmienie. Na potencjometry składają się Volume, Blend (innymi słowy: balans) oraz podwójne koncentryczne regulatory Bass Cut/Boost i Treble Cut/Boost, oddzielne dla każdego z przetworników. Mało tego – mamy tu dwa wyjścia jackowe dla tych, którzy lubią słuchać muzyki w stereo i dla potrzeb profesjonalnej rejestracji śladów.

Wygoda i brzmienie

Chwytając Zenitha po raz pierwszy, przyłapałem się na pozytywnym w gruncie rzeczy wrażeniu – pomimo komór rezonansowych w korpusie, Epiphone ten



Do budowy bardzo oryginalnego mostka tego Epiphone'a wykorzystano drewno palisandrowe.

jest dość ciężki. Od razu potwierdzenie znalazły pozytywne wrażenia wizualne – solidna robota to nie tylko czarująca powierzchowność, ale przede wszystkim pewna, zwarta konstrukcja i wybór drewna. Nie jest to basówka do wymiatania solówek a'la Victor Wooten. Ilość progów, wysoka akcja strun, którą możemy zmienić jedynie przez pogłębienie pilnikiem rowków na mostku, oraz dość twarde struny sprawiają, że człowiek, zasiadając do takiego wiosła, od razu pokornieje i zabiera się za podstawy swojego warsztatu. Brak jakiejkolwiek podpórki na kciuk również nie ułatwia gry. Dzięki ultraselektywnemu brzmieniu „sznurków" i pickupów każde nasze niedociągnięcie artykulacyjne będzie słyszalne wyraźniej niż w przypadku wielu innych basówek, w tym akustycznych z przetwornikami piezo. W instrumencie nawinięto struny La Bella, które przez kilka pierwszych godzin gry zostawiają na opuszkach ciemne ślady, dlatego radzę na początku przetrzeć je jakąś szmatką.

Zenitha testowałem na moim zestawie Taurusa TH Cross i paczce 2× 10" tejże marki. Pierwsze wrażenie to wybitnie czysty i klarowny sound, nie pozbawiony wszakże głębokiego dołu. Instrument po prostu dźwięczy, mając lekko podcięty niski środek – miałem wrażenie, jakby ktoś ustawił na nim graficzną equalizcją „uśmieszek". Podobnie jak w „prawdziwym" akustyku z piezo, słychać tu wyraźnie fretbuzz i ruchy naszych palców ocierających się o struny. Nie jest to jednak rażące, i mimo wszystko dodaje całemu brzmieniu kolorytu. Jest ono charakterystyczne i oryginalne – nie mogę sobie przypomnieć, by jakiś akustyczny czy semi-akustyczny bas „gadał" tak nowocześnie i był tak czuły na każdy niuans mojej gry. Flażolety sztuczne i naturalne, wibrata, glissy czy nawet tapping odzywają się pewnie i wyraziście. Wszystko to oczywiście podlane wyraźnym akustycznym rezonansem korpusu, który odczuwalnie drży i nadaje nieco drewnianego, pastelowego tonu całokształtowi dźwięku. Na razie wszystko to przy wyzerowanej korekcji. Jeśli jednak ją w końcu zatrudnimy, to przekonamy się, iż działa bardzo subtelnie i nawet maksymalne wychylenia poszczególnych potencjometrów na sound basówki wpływają jedynie nieznacznie. Przyklejony do podstrunnicy przetwornik NanoMag oferuje pełniejsze widmo częstotliwości i alikwotów niż mostkowy. Słychać tu mniej wysublimowany i grubszy dźwięk, który idealnie nadaje się do wszystkich odmian folku, etno, country czy nawet blue grassu. Wskazane są tu wszelkie groove'y i walkingi. Przy potencjometrze Blend ustawionym w pozycji 50% na 50% otwierają się możliwości grania jazzu, bluesa czy boogie – Zenith odzywa się cieplej, brzmi niemal jak instrument solowy. Jeśli zechcemy stylowo improwizować, to zdecydowanie na tym ustawieniu. Przy „samotnym" przetworniku NanoFlex z kolei wyostrzają się najwyższe pasma i słabnie nieco siła przebicia instrumentu w miksie, na słuchawkach słychać jednak, że w tym brzmieniu jest wszystko – powietrze, struny, korpus, preamp... Epiphone Zenith to zwierzę zarówno estradowe, jak i studyjne. I się nie sprzęga – sprawdziłem!



Gryf przykręcono do korpusu pięcioma śrubami. Połączenie to nazwano „deep set", co oznacza (podobnie jak „long neck tenon") głębsze wpasowanie szyjki w konstrukcję pudła.

Podsumowanie

Wśród gitar akustycznych mamy takie indywidualności jak Ovation czy Godin – wszystko wskazuje na to, że i wśród akustycznych basówek rodzi się właśnie nowa świecka tradycja. Czy zasługuje ona na dużą popularność? Nie będziemy tego wiedzieli, jeśli sami się z nią nie zaznajomimy, a więc ruszajmy do sklepów i salonów, by na własne uszy przekonać się o innowacyjności tej akustycznej koncepcji.





W gitarze znajdziemy dwa wyjścia jackowe dla tych, którzy lubią słuchać muzyki w stereo i dla potrzeb profesjonalnej rejestracji śladów.



NanoFlex to część systemu montowana pod mostkowym siodełkiem i w korpusie niedaleko mostka, a więc „zbierająca" wibracje strun bezpośrednio pod punktami oparcia, jak i znad płyty wierzchniej instrumentu. NanoMag z kolei to magnetyczny pickup ze specjalną srebrno-platynową warstwą dającą bezszumowe brzmienie.